GAZETA



Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 45. — We Wtorek dnia 23. Lutego 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 19. Lutego.

Senat Rządzący miasta Krakowa odbierając przełożenia od osób, które skutkiem objawionéj Najwyższéj woli Trzech Najjaśniéjszych opiekuńczych Dworów obwieszczeniem z dnia 9. Lutego r. b. do opuszczenia kraju i udania się na Podgórze w terminie zakreślonym zobowiązanemi zostały, iżby ze względu na zaszłe połączenia się z tutejszemi rodzinami przez zawarte małżeństwa i nabycia majątków nieruchomych w kraju zrobione, z pod ogólnego prawidła wyłączonemi zostały, udał się w téj mierze do Rezydentów trzech Najjaśniéjszych Dworów, od których otrzymał odpowiedź, iż nie czują się być upoważnionymi do dopuszczania jakichkolwiekbądź wyłączeń od ogólnego prawidła, wskazanego dla osób do kategoryi w powyżéj rzeczonem obwieszczeniu wytkniętéj, należących; jednakże, iż wolno być ma każdemu z indywiduów tego rodzaju, gdy uda się na Podgórze, czynić tam swe przedstawienia władzom Cesarsko-Austryackim do przyjmowania oddalających się ztąd upoważnionym.

Francya.

Proces Fieschiego. Posiedzenie d. 11. Lutego. Na samym wstępie posiedzenia oświadczył Prezes, że zrana był u Pepina, który mu miał nowe rzeczy wyjawić i że Sekretarz złoży protokuł, w tym zaś wyrażono: Jestem niewinny i tylko stałem się ofiarą Fieschiego, którego prawdziwego nazwiska nigdy nie wiedziałem. Pożyczyłem Boireaumu konia, ale tylko przez grzeczność dla Beschera, a o celu użycia tegoż nie wiedziałem. Że się Boireau i Pepin w powieści zgadzają zapewne się poprzednio w téj mierze porozumieli. Prezes: Cóż ty na to, Boireau? Boireau: Milczałem dotąd przez wzgląd na ojca familii, ale teraz gdy mnie Pepin oskarza, wyznaję, że d. 26. Lipca byłem w sklepie Pepina; gdy tenże z przechadzki wrócił, wziął mię do swego gabinetu i tam przyznał, że w czasie przeglądu wojska niewolnik galerowy strzeli do Króla. Prosił mię żebym w miejsce jego wsiadł na konia, i nazajutrz przyszedłszy do niego już go zastałem wstajni, gdzie mi powiedział, że sam jechać nie chce z obawy, aby go nie poznano, i że Fieschi wtedy lufy ustawi; poczém istotnie konno jechałem na bulwarze du Temple. Pepin twierdził znowu że to fałsz i dodał, że to Fieschi i Boireau są sprawcami jego nieszczęścia.

Gdyby on albowiem był wspolnikiem zbrodni, byłby przy jéj spełnieniu, aniby spokojnie z rodziną w domu swoim nie siedział. Boireau z swéj strony zeznał, że Pepin wiedział o wszystkiém, że mu radził, aby się konno kilka chwil przed oknami Fieschiego zatrzymał, którego prawdziwe nazwisko znał; że mu powiedział, że był w zgromadzeniu 40 osób, i że nareszcie dziś jeszcze na drodze dotąd szepnął mi do ucha: Powiedz, że cię Bescher prosił, abyś odemnie konia po życzył. Gdy Pepin nieśmiało odrzekł, że tego nie powiedział, zeznał Bescher, iż to sam słyszał. Tu się odezwał Fieschi: Panie Prezesie! nie trzeba tracić odwagi; kobieta jest ciężarna przez 9 miesięcy lub 7; oto mamy 7 miesięcy; Pepin nareszcie prawdę wyzna (śmiech). Pepin znał moje nazwisko, bo czytał moje papiery. Pepin obstawał mimo to przy swojéj niewinności, twierdząc, że z człowiekiem, jakim jest Fieschi, nic począć nie może; a Boireau dodał, że już wszystko powiedział, co mu tylko wiadomém było. — Następnie zabrał głos Pan Patorni, obrońca i ziomek Fieschiego, (którego tenże w dość śmieszny sposob do porządku wezwał i powszechny śmiech wzbudził), i rzekł. W skutek doniesienia Dyonneta należało przegląd zmienić w gwardyą narodową zwołać; klient zaś moj staje się obecnie bardzo interesso wnym; przestał być potworem, ktorym się Francya przez pół roku brzydziła; okazuje delikatne uczucie, i sądzę, że sąd w skutek tego w najgorszym przypadku skaże go na dożywotnie uwięzienie. — Dalej wystąpił Pan Dupont, obrońca Moreja i rzekł: M. P. Stawam tu w obronie życia i honoru Moreya, a jeżeli czasem wymówię słowo jakie przykre, jak mi to już nieraz zarzucano, proszę tego nie przypisywać moim złym chęciom, ani mścić się za to na moim kliencie. Morey jest ciągle spokojny i nieco dłuższe lub krótsze życie nie ma w oczach jego żadnéj wartości. Nie idzie mu o życie lecz o ocalenie honoru. Przekonany jestem o jego niewinności. Policya chce go wieczorem aresztować, nie było go w domu; wraca, dowiaduje się o tém i spokojnie kładzie się spać; nazajutrz przychodzi znowu policya po niego i śmiało idzie z nią, gdzie go prowadzi. A ktoż jest jego oskarzycielem? O to Fieschi; Fieschi, M. Panowie, który gotów nas wszystkich jako wspolników swoich podać! Widziałem mego klienta na samym krańcu grobu w chwili, gdzie wszelkie względy ustają, widziałem go w stanie największéj słabości, a i wtedy słabym głosem te tylko wyrzekł słowa: Umieram niewinny! Sztuką lekarska przywrociła go w cudowny niemal sposób do zdrowia; lecz i teraz nie okazuje najmniejszego śladu dręczącego go sumienia; głos jego osłabiony, ale nie drzący, a cała postać żadnéj niespokojności nie zdradza. Fieschi przeciwnie, jakże się często z tego chełpił, że śmiercią gardzi, a przecież fałszywém oskarzeniem oczywiście dni swoje przedłużyć pragnie. Patrzmy na jego bojaźń i niespokojność a spokojny umysł Moreya, a wyznamy z pewnością, że nie wiedzieć czy tu Morey siedzi jako sędzia lub obżałowany. Porównajmy daléj ich życie: Morey walczył dość długo w sprawie swéj ojczyzny, lecz w czasie pokoju zajmował się uczciwém rzemiosłem i był dobrym obywatelem. Napływ hord obcych nie był dla niego rzeczą obojętną i słówko nieostróżne przyczyniło się do jego uwięzienia podobnie jak późniéj zabicie żołnierza obcego znieważającego młodą panienkę; lecz za każdą razą uznano go niewinnym. Morey to obarczony liczną rodziną jeszcze się opuszczoną opiekuje sierotą i zajmuje się czynnie wychowaniem swych dzieci; a przytém przyjaciołom rozliczne wyświadcza przysługi. Fieschi także walczył w szeregach narodowych, ale nawykły krwi rozlewu tworzy późniéj niejako straż przednią Murata. Następnie jako złodziej i fałszerz potępiony zostaje i zwodzi corkę swéj żony albo raczéj nałożnicy i dopuszcza się tym sposobem haniebnego kazirodztwa. Darujcie mi Sędziowie, że tak przemawiam. Sam Fieschi jest tego przyczyną. Nie uczyniłbym tego, gdyby Fieschi był prostym obżałowanym, sambym go bronić gotów; lecz obecnie występuje on jako obżałowany i zarazem jako bezwstydny oskarzyciel, a przeciw takiemu słowa moje wymierzone. Nie zapiera on się zbrodni, bo go na gorącym uczynku schwycono, ale przez fałszywe oskarzenia chce się ocalić. Gardzi na pozór życiem, a rzeczywiście boi się śmierci. Gdyby myślał inaczéj byłby tajemnicę całą zabrał z sobą do grobu. Nigdy jeszcze zbrodniarz nie zhańbił się niejako powtórnie tak zajadłemi oskarzeniami. Próżność powinna go była skłonić do przyjęcia całéj winy na siebie i wyjednania sobie tym sposobem straszliwéj sławy; a on naraz zrzeka się tego wszystkiego i występuje niejako jak podrzędna osoba. (Tu Fieschi ledwo swoję wściekłość wstrzymać może; rzuca się jak szalony, zatyka uszy, a obrońcy napominają go ciągle, aby był spokojny). P. Dupont przytacza daléj poprzednie powieści Fieschiego, wystawia cały jego system brania się i twierdzi, że oskarzenie Moreya ułożył sobie

w całéj zupełności dopiero po skonfrontowaniu go z Niną Lassave. Wiem ja, dodał, że zajmuję obecnie stanowisko niegodne obrońcy, potępiając jednego dla ocalenia drugiego; ale sam Fieschi rzucił rękawicę. Chwycił się takowego systematu dla ocalenia życia swego i nie ganiłbym tego bynajmniéj, gdyby winy na innych nie zwalał. Interes jego jasny. Gdyby sam był, byłby winien śmierci; a tak występuje jako podrzędna osoba, jako proste i ślepe narzędzie, i tym sposobem winę swoję o wiele zmniejsza. Następnie wykazuje Pan Dupont różne sprzeczności w powieści Fieschiego i z oburzeniem odrzuca podejrzenie, jakoby Cavaignac i Guinard, których się przyjaźnią szczyci, mieli być wspólnikami zbrodni. Można tych moich przyjaciół, rzekł, prześladować i sądzić, ale zbrodni nikt im dowieść nie zdoła. Gdyby najmniejszy był do tego pozór, nie podałbym im z pewnością méj ręki. Wreszcie dodał, że wszyscy świadkowie nie mogli w Moreyu poznać człowieka, który często Fieschiego odwiedzał; byłato albowiem osoba w ubiorze, jakiego, jak wszystkim wiadomo, Morey nigdy nie nosił. O godzinie 5½ zamknięto posiedzenie, a Pan Dupont nie skończywszy obrony swojéj, zachował ją do następnego posiedzenia.

Z dnia 13. Lutego.

Im bardziéj się zbliża chwila, w któréj wyrok na Fieschiego ma być wydany, tém bardziéj zwiększa się natłok publiczności. Spodziewają się ciągle jeszcze stanowszych wypadków i wyglądają z ciekawością mowy Fieschiego, która przez kilka godzin trwać będzie. Na wczorajszém posiedzeniu prowadził Pan Dupont daléj swój plaidoyer. (Treść skróconą onegoż poda Redakcya Gaz. Poznańsk. w następnym numerze).

Kryzys ministeryalna trwa ciągle, dzisiejsze albowiem posiedzenie Izby Deputowanych li tylko nadesłanym petycyom było poświęcone. Nie toczyła się tam żadna obrada względem dymissyi Ministrów. Przeciwnie donoszą, że kommissya mająca sobie polecony rozbiór wniosku Guina względem redukcyi rent, Prezessem i Sprawozdawcą mianowała mężów, co wnioskowi rzeczonemu nie sprzyjają. Z wyboru takowego wnoszą naturalnie że niezwłoczne zniżenie renty nie zostanie uchwalonem, a takim sposobem jest jeszcze dla doktrynerów możność i nadzieja utrzymania się u steru zarządów.

W giełdzie dzisiejszéj powszechną spostrzegano stagnacyą. Słychać, że z Madrytu nadeszły listy sięgające d. 6. m. b., wedle których ma być zamiarem Mendizabala, na podstawie danego mu wotum zaufania, wydać ku końcowi miesiąca b. postanowienie pod względem zabezpieczenia losu wierzycieli państwa. Mimo to zniżyły się dzisiaj kursy papierów skarbowych hiszpańskich.

Że kryzys ministeryalna i process Fieschiego publiczność już nudzić zaczynają i że gazety polityczne obecnie nie wiedzą, czém kolumny swoje napełnić, z téj wynika okoliczności, iż znowu udzielają historyi o zabójstwach, kradzieży, rozbojach, nieszczęśliwych przypadkach i t. p. Sam Messager przeszło 12 takich zamieścił artykułów.

Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Lutego.

Rozprawy parlamentowe dotyczące się dotychczas li tylko spraw Irlandyi, nie są bynajmniéj dla zagranicznych czytelników ciekawe.

Sun powiada, że ostatnie wiadomości z Lizbony bardzo ważne dla kupców angielskich, kiedy stósownie do tychże nie jest podobném do prawdy, ażeby traktat handlowy z r. 1810. między W. Brytanią i Portugalią przed d. 30. Kwietnia jako terminem upływu jego, miał być odnowiony; jakoż zdaniem téj gazety, w ogólności władze portugalskie zaprzestały dawać dowody swéj uprzejmości i przyjaźni ku Anglii, ale winę tego po części przynajmniéj ponosi sam rząd angielski.

Wedle wiadomości z Malagi z dn. 10. m. z. odbyło się tam dn. 14. nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym na cześć i pamiątkę Torrijosa i jego wspólników, których dn. 11. Grudnia 1831 r. tam rozstrzelano. Poprzedzało tę uroczystość wykopanie zwłok Dona Lopez Pinto, jednego z rozstrzelanych, i powtórne onych pochowanie z nadzwyczajną okazałością. Wszystkie trybunały były w tym dniu zamknięte a mieszkańcy tłumnie się zgromadzili, aby uczcić pamiątkę zmarłych. Pan Mark, Konsul angielski, był w liczbie żałobę noszących; widziano też jego mały powozek, na którym ciało Pana Boyd po straceniu do domu Konsula zawieziono.

Wedle ostatnich doniesień z Lizbony z dn. 5. m. b. wniosła Izba o konieczność zawiązania handlowych układów z Stanami niepodległemi Ameryki południowéj i Grecyą. Xiążę Palmella miewał częste narady z Królową i przedniejszemi urzędnikami. Ministrowie w największym kłopocie a sprawy publiczne w krytycznem nader położeniu, wszakże postanowił gabinet, jeszcze przez dni kilka szczęścia swego doświadczać. W podejrzanym domu stolicy znaleziono onegdaj 600 sztuk broni. Morderstwa i rozboje ciągle się wy-

darzają, a w saméj stolicy zamordowano w nocy z d. 3. na 4. m. b. trzy osoby.

Względem stanu legii angielskiéj w Hiszpanii donosi zamieszczone w **Globie** pismo, że legia ta przy końcu Stycznia w Witoryi tylko 3000 liczyła żołnierzy, że 900 jest chorych w szpitalach a 900 zdrowie odzyskiwa. Podobnie podawano ilość legionu francuzkiego bardzo przesadnie. Składa się tylko z 1500 ludzi, ale bitnych i doświadczonych; co do żołdu są oni w gorszém jeszcze położeniu aniżeli Anglicy, przeto też nie omieszkali podać rządowi zażalenia swoje. Jeden z pomiędzy ich oficerów, Podpułkownik, zniechęcony niepomyślnym wypadkiem bitew dn. 16. i 17. Stycznia i haniebnym odwrotem Cordowy patent swój oddał i służby się wyrzekł. Nareszcie wyrażają w tém piśmie, iż się staje coraz bardziéj podobném do prawdy, że Cordowa dwuznaczną gra rolę, albo może do zupełnéj zdrady skłania.

Rozmaite wiadomości.

Grzegorz Dankowski, professor literatury w akademii preszburskiéj zapowiedział (o czém już donosiliśmy) następujące dzieło: *Matris slavicae filia erudita vulgo lingua graeca seu grammatica cunctarum slavicarum et graecarum dialectorum in suis primitivis elementis et inde conflatis organicis formis exhibita, gallicae, italicae et latinae linguae ratione habita.* (Matki Sławianki uczona córka, czyli gramatyka wszystkich sławiańskich i greckich dialektów, z odniesieniem uwagi na język francuzki, włoski i łaciński). P. Dankowski wydaje to dzieło, szczególniéj dla odpowiedzenia na pytanie w dzisiejszych czasach żywo roztrząsane: „Czy Król Otto panuje nad Grekami, czy nad Sławianami?" i w ogłoszeniu zapowiedzi swojego dzieła tak się wyraża; „Treść główna owego pytania na tém się zasadza: Thiersch utrzymuje, iż teraźniejsi Grecy są prawymi potomkami dawnych Greków. Fallmerajer zaś sądzi, iż dawną ludność Grecyi wytępiono ze szczętem, a w 6stym wieku do Grecyi przybyli Sławianie. Sławiańską więc jest teraźniéjsza Grecyja, sławiańską w nazwiskach swoich gór, rzék, sławiańską w urodzeniu, obyczajach, zwyczajach i losie. — Uwaga Pa. Thiersch jest gruntowną, a Fallmerajera zdanie tak należy sprostować, iż nie dopiéro w 6stym wieku Grecy zostali Sławianami, lecz byli nimi od dawna; gdyż Homer był Sławianinem, bo spiewał po sławiańsku." Na dowód tego przytacza Pan Dankowski wiersze z Iliady i wykazuje, że są sławiańską mową pisane. Sławianie, ktorzy jak Illiryjczykowie, Rossyjanie i Serbowie nie używają greckiego pisma, mogą jednak właściwém sobie pismem oznaczyć dźwięk homerowskich tonów.

Przez **Joach. Lelewela** wyszło świeżo z druku w Paryżu bardzo ważne dzieło o numizmatyce: *Numismatique du moyen âge, considérée sous le rapport du type; accompagnée d'un Atlas, composé de tables chronologiques, de cartes géographiques et de figures de monnaies gravées en cuivre. Ouvrage publié par Joseph Straszewicz;* w dwóch tomach w 8ce, a atlas w 4ce. (Rozm. Lw.)

Dominium Mondschütz w powiecie Wohlau, departamentu Wrocławskiego, ma 150 matek do chowu na sprzedaj; między temi 60 i kilka pełne zęby mające. — Oprócz tych znajdują się tamże 40 barany aletne saskiego rodzaju, ze znajomy trzody Roth-Schoenberg. — Trzoda ta przynosi przez 12 lat, 115 Tal. zysku.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 20. Lutego 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	104	$103\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pruskie . . .	103	—
Szląskie	—	107

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 18 *Lutego* 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	21	3	i	1	10	—
Zyto . . .	1	6	—	-	1	5	—
Jęczmień wielki	—	27	6	-	—	25	—
Jęczmień mały	1	2	6	-	—	25	8
Owies . . .	—	23	9	-	—	21	3
Groch . . .	—	—	—	-	—	—	—
Wodą:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	—	—	—	i	—	—	—
Zyto . . .	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	22	6
Kopa słomy .	6	5	—	-	5	—	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	—	20	—